

# Jano Polska Wersja, Senna Powieka

Pierd\*\*\* takie granie  
Wiesz co, mam inne zdanie  
Ciągłe wjazdy na banie  
Palenie, chłanie  
Powroty do domu nad ranem w ciężkim stanie  
Nie wiem nawet już co to spanie  
W nocy pisanie  
Wolny mam umysł wtedy  
Dużo spokoju żeby to poukładać  
Jointy przestały pomagać  
Mogło się zdawać  
Wciąż cię do złego namawiać  
Ale chyba już zmądrzałem  
Nie chce udawać  
Są priorytety co tak sprawiły, niestety  
Bez troskie lata minęły nie czas na stety  
Założyć rodzinę, dostać miłość od kobiety  
Dobiec do mety  
Choć jeszcze długa droga  
Zapomniałem co to przysługa  
Nikt mnie nie słucha  
Ale cóż, śmiech od ucha do ucha  
Bo wzięłem bucha  
To stan chwilowy  
By wyrzucić troski z głowy  
Musisz być czujny by do bitwy być gotowym

Nie taki kolorowy ten świat Który  
Mnie wychował  
Ale Nauczył szacunku do ludzi  
Zważać na słowa  
Senna powieka, treści płynące jak rzeka  
W wersji polskiej rapoteka  
A w kraju bezpieka  
Dla zwykłego człowieka  
Nie dla tych w szklanych domach  
Dla tych co czują się ponad  
Mają cię za nic  
Ty wkurw\* aż do granic  
Chciałbyś ich zranić  
Cztery rany klute, poprawić ich butem  
Lamusom chu\* w dupę  
Lecz masz rozsądek  
Inaczej skończyłbyś pod celą, jak niejeden ziomek  
Masakra  
Widać poranek słaba perspektywa  
Lepiej przed tym przestrzegać  
Niż to przezywać  
Trzeba wszystko z siebie dawać  
Się nie poddawać  
Większe cele sobie stawiać  
Niż zamierzałeś  
Ciągłe patrząc w tył swoje życie przekreśliłeś  
Może nie wszystko stracone?  
Jeszcze liny się chwyciłeś

Zapomniałem już  
Wszystkie te chwile które przykrył kurz  
Zapomniałem już  
Wszystkie te chwile które dawno przykrył kurz  
Zapomniałem już  
Wszystkie te chwile które przykrył kurz  
Zapomniałem już  
Wszystkie te chwile które dawno przykrył kurz

